

# Uczcie się

rlch

1/2012

## *Periodyk dla dzieci Bożych*

### **Uczcie się...**

*...ode mnie (Mat. 11,29)*

*...dobrze czynić, przestrzegajcie prawa (Izaj. 11,17)*

## **Spis treści**

|  | strona |
|--|--------|
| 1. Nowy Rok .....                                | 3      |
| 2. Rozważanie Listu Tytusa 1,1-16 .....          | 5      |
| 3. ABC Chrześcijanina c.d. ....                  | 7      |
| - Czas .....                                     | 7      |
| - Naśladowanie i służba .....                    | 7      |
| - Dobre uczynki .....                            | 7      |
| - Nasza służba i jej warunki .....               | 11     |
| 4. Biografia Hudsona Tylora .....                | 15     |
| 5. Prorok Abdiasz .....                          | 22     |
| 6. Chrześcijanie, a uzdrawianie przez cuda ..... | 23     |
| 7. Przegląd ofiar z 3 Księgi Mojżesza 1-7 .....  | 32     |

#### *Wydawca:*

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Waryńskiego 42A, 43-190 Mikołów

tel./fax 32/323-07-21

e-mail: rlch@rchl.pl

<http://www.chrześcijanin.strefa.pl>

#### *Druk:*

Wydawnictwo ARKA, Cieszyn

tel. 33/858 20 13, e-mail: arka@arkadruk.pl, [www.arkadruk.pl](http://www.arkadruk.pl)

## ■ Nowy Rok

**...Nie porzucę cię ani cię  
nie opuszczę (Hebr. 13,5).**

Chrześcijanie mają wszelkie powody do tego, aby z wiarą rozpocząć nowy rok. Mogą oni wiedzieć, że Pan Jezus ich nie opuści – zarówno dzisiaj jak i jutro, czy w jakimkolwiek innym momencie roku. Jeśli należymy do Niego, możemy oprzeć się na tej obietnicy nawet wtedy, gdy nie znamy tego, co przyniesie nam nadchodzący rok.

Pan Jezus zabezpiecza naszą trwałość mówiąc: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28,20). Przymierzenie to jest aktualne dla każdego dnia będącego przed nami roku. Pan jest z nami w naszym osobistym życiu, życiu rodzinnym, w społeczności z wierzącymi, w życiu zawodowym. W żadnym momencie nie jesteśmy pozostawieni samym sobie.

Ponadto w wierzących mieszka Duch Święty: „...wy Go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” (Jana 14:17). On niesie nasze słabości szczególnie wtedy, gdy nie wiemy, o co się modlić (Rzym. 8,26). Każdego

dnia zauważamy nasze ograniczenia. Również prowadzenie i orędownictwo Ducha Bożego jest nam obiecanie w każdym dniu.

Mamy miłującego Ojca w niebie. On wie, co nas spotka. On zna nasze potrzeby. „Wasz Niebieski ojciec wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.” W ten sposób Pan pocieszył swoich uczniów. Przez to chce On skierować nasze spojrzenie na Ojca i zachęcić nas do szukania królestwa Bożego i jego sprawiedliwości – wtedy wszystko inne będzie nam dodane (Mat. 6,32.33).

***Cóż tedy na to powiemy?***

***Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?***

**(Rzym. 8:31-32)**



## Rozważanie Listu Tytusa 1,1–16

Tytus, do którego skierowany jest ten list, był jak Tymoteusz współpracownikiem apostoła Pawła, a w dodatku Grekiem, który uwierzył w Pana Jezusa (zob. Gal. 2,3). W czasie, gdy powstawał ten list, Tytus znajdował się na Krecie, aby w tamtejszych zborach wypełnić ważne powierzone mu zadanie.

Podczas gdy w 1. Liście do Tymoteusza przede wszystkim jest mowa o nauce, to w tym liście na pierwszym planie znajduje się porządek w domu Bożym. Jednak chrześcijańska nauka i chrześcijańskie życie są ze sobą nierozzerwalnie związane, więc nie można ich rozgraniczać.

Paweł w oparciu o swój apostołski autorytet przekazuje nam w tym liście zasadnicze prawdy dotyczące zbawienia. Wszyscy, którzy wierzą w Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela, są nazwani wybranymi. Kiedy Bóg w wieczności przewidział swój plan zbawienia, to już myślał o tych, którzy mieli go przyjąć. Także dzisiaj głoszona ewangelia łaski należy do tego Bożego planu. Kto to zrozumiał i przyjął, że Bóg go wybrał i dzięki wierze w Zbawiciela uczynił swoim umiłowanym dzieckiem Bożym, to jest powołany do tego, aby prowadzić bogobojne życie.

Podobnie jak w 1. Liście do Tymoteusza 3,1–7, również i tutaj w wierszach 6-9 są wymienione kwalifikacje starszego czy biskupa. W tej służbie ważna jest nie tylko postawa takiej osoby, ale też całe jej rodziny.

Mieszkańcy Krety nie byli ludźmi prawymi, szlachetnymi. Zaliczano ich

do najgorszych i najbardziej zepsutych obywateli tamtejszego państwa greckiego. Nie kto inny, jak właśnie jeden z nich, Epimenides, który żył ok. 600 lat przed Chrystusem, stwierdził następującą rzecz: „Kreteńczycy zawsze łgarze, wstrętne bydła, brzuchy leniwe” (w. 12). A jednak w swej niezmiernie łasce Bóg część z nich zbawił i przyłączył do swojego Kościoła. Dzięki temu w każdym mieście mogły powstawać nowe zbory (por. 1. Kor. 1, 28-29).

Ci nowo nawróceni ludzie pomimo posiadanego **nowego życia**, mieli jeszcze cały czas swoją starą naturę z jej negatywnymi cechami. Z tego względu istniało niebezpieczeństwo, że zostaną zwiedzeni przez Kreteńczyków pochodzenia żydowskiego, którzy tylko zewnętrznie przyznawali się do chrześcijaństwa. Słowa, których używa apostoł Paweł dając wskazówki Tytusowi, jak ma postępować z takimi ludźmi, są bardzo dosadne. Ale nie miało to spowodować, aby ci niebezpieczni ludzie zostali usunięci, lecz aby ozdrowieli we wierze (w. 13). **Miłość dąży do tego, aby innych zdobyć, nawet jeśli związane jest to z napomnieniem kogoś.**

Jest to bardzo ważne również i w naszych czasach, kiedy ludzie twierdzą, że znają Boga i uważają się za chrześcijan, ale niestety ich życie temu przeczy, a nawet zapierają się Pana Jezusa Chrystusa. **A czy nasze codzienne życie jest świadectwem dla Pana, w którego uwierzyliśmy?** Czy nie tylko przyznajemy się do Niego, ale także Go naśladowujemy? ■

# ABC chrześcijanina

## Czas

„Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, A gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; A to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, Gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy” (Ps. 90,10). Czas płynie, a wraz z nim upływa nasze życie. „Wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika” (Jak. 4:14).

Powyższy psalm przypomina nam o tym jak „szybko przemijamy.” W Biblii wystarczy stworzyć łańcuch z ludzi wziętych z około stu pokoleń, aby połączyć nas z pierwszymi rodzicami. Okres wydający się w naszych oczach długim jest w rzeczywistości bardzo krótki, choćby w porównaniu z okresem sięgającym początku stworzenia, „początku” – czasu, o którym mówi nam pierwszy wiersz Biblii. A co było wcześniej? Jan pisze, że *na początku było Słowo*. «Jak daleko jesteśmy w stanie sięgnąć wstecz, słowo zawsze egzystowało, przed stworzeniem, przed czasem. A o Nim czytamy: *Lecz Ty pozostajesz...*, *Ty jesteś ten sam* – wiecznie niezmienny. A później objawił się ludziom jako Ten, który działa w czasie, który wszystkim kieruje. Ciągłe pozostaje jednak niezmienny, chociaż ma tak wiele do czynienia ze swoim stworzeniem.

Kiedy skierujemy nasze spojrzenia w przyszłość i myślimy o przyjsciu Pana, Jego Królestwie, o sądzie ostatecznym, to znów w końcu czasów znajdujemy tę samą Osobę, która rządzi wszystkim, gdyż *Bóg jest wszystkim we wszystkim* (1 Kor. 15,28).

Tak, czymże są nasze dni w porównaniu z tym wszystkim? „Są szybsze niż goniec, przemknęły jak łódki z trzciny” (Hiob 9,25.26). Dlatego psalmista dodaje: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce!”

Czym wypełniasz ten krótki czas, który podarował ci Bóg na ziemi? Czy znalazłeś odpowiedniego przewodnika, przywódcę na drogę swojego życia? A może marnujesz czas na zajmowanie się bezwartościowymi rzeczami? „Nasyć nas o świcie łaską swoją, abyśmy się weselili i radowali przez wszystkie dni nasze!”. „O świcie”, albo „wczesnie” – jaka wielka zmiana nastąpi w naszym życiu, jaka radość będzie naszym udziałem, jeśli znajdziemy Zbawiciela we wczesnej młodości i Jemu oddamy pierwszeństwo. Zamiast wypełniać swoją młodość ziemskimi sprawami, zamiast poddać się gorączce studiowania, nadmiernej pracy lub korzystania z doczesnych uciech, zamiast tracić czas na szukanie złudnego szczęścia, lepiej jest dać się nasycić tym, co ma wieczną trwałość.

Jeśli w młodości życia oddamy Panu Jezusowi pierwsze miejsce, wtedy zostanie On przez nas uwielbiony, a ponad to będzie to podstawą do owocnego życia. Wielu dobrze rozpoczęło, lecz później zбочyło z drogi, a niekiedy nawet źle skończyło. Przez całe życie potrzebna jest trzeźwość, lecz o ile łatwiej jest żyć w łasce Pana, kiedy od razu weszło się na właściwą ścieżkę, niż gdy się w latach wczesnej młodości trwonilo czas lub było się całkowicie obojętnym! Kiedy stary Jakub (miał wtedy 130 lat) stanął przed faraonem, musiał wyznać: „...krótkie i złe były dni mojego życia” (1 Moj. 47,9). Jego życie było co prawda długie, wypełnione różnorodnymi zdarzeniami: podróżami i walką, pozyskiwaniem bogactwa i nadmiarem pracy. Dla Boga liczą się tylko te lata, które przeżywamy z Nim, a tych jest zawsze o wiele mniej. Pozostałe zmarnowaliśmy nieodwracalnie.

Każdy nasz dzień wypełniony jest następującymi czynnościami: sen, posiłki, praca, czas wolny. Wszystko możemy przeżywać z Bogiem i dla Niego. On jest tym, który „zsyła swoim umiłowanym sen” (Ps. 127,2). „A więc: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (1 Kor. 10,31). Jeśli chodzi o naszą pracę napisane jest: „I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez niego Bogu Ojcu” (Kol. 3:17). A co czynimy z wolnym czasem? Tego zawsze mamy za mało! Powinien on służyć temu, aby zregenerować fi-

zyczne i psychiczne siły dla wykonania naszych codziennych obowiązków, które Pan powierzył nam na ziemi. Poranek, przypomina nam o mannie, którą musiał zbierać każdy Izraelita na pustyni przed wschodem słońca. Codzienne karmienie duszy Słowem Bożym „z poranku”, jest nieodzowne. Trzeba sobie zarezerwować na to czas. Często musimy się mobilizować, niekiedy nawet bardzo wysilać, lecz wiedzmy, że trud ten bardzo się opłaca. Chodzi przecież o nasze duchowe zdrowie. Jeśli w ciągu dnia znajdziemy dla siebie trochę wolnego czasu, to czy nie powinniśmy go wykorzystać dla „przebywania u Jego stóp”? A później: „...od rana będę zanościł Panu swoje prośby (Ps. 5,4).

Również w południe – w „upalnej porze dnia” powinniśmy być gotowi do zbierania manny i modlitwy. Będzie to również dla nas bardzo pokrzepiające. Daniel modlił się trzykrotnie w ciągu dnia. „Bądź trzeźwy, kiedy zgiełk dnia stara cię odwrócić od myślenia o tym, co jest w górze...”. W sobotę i w niedzielę większość z nas ma do dyspozycji więcej wolnego czasu. Jak bardzo jest więc ważne spędzić go z Panem, nie zaniedbywać wspólnych zgromadzeń, poświęcić ten czas rodzinie, innym wierzącym i służbie, którą powierzył nam Pan. Niekiedy potrzebujemy także samotności tak, jak czynił to Pan Jezus przebywając na górze.

Dla tego, który żyje z Panem, dzień nie może się zakończyć bez lektury Słowa Bożego i modlitwy. Jeśli czas wolny wykorzystamy na pokrzepienie swo-

jej duszy, to nie powinniśmy zapominać o odpoczynku ciała (1 Tes. 5,23). Nie możemy przy tym zapominać, że niedziela jest dniem Pańskim, dniem uwielbienia, służby i odpoczynku. Ktoś kiedyś powiedział: „Spełnione życie to takie, które jest wypełnione wieloma zająciami”. Lata biegną naprzód i co z nich pozostanie? Pewnego dnia całe nasze życie będzie musiało zostać objawione w świetle Bożej obecności. Będziemy musieli zdać rachunek z całego naszego życia. Wtedy stanie się nam jasne, że wszystko, co nie pochodziło od Niego i co nie było uczynione dla Niego jest stratą – stratą na całą wieczność! Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce! (Ps. 90,12)

## Naśladowanie i służba

### Dobre uczynki

„Prawdziwa to mowa i chcę, abyś ty przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach. To jest dobre i użyteczne dla ludzi” (Tyt. 3,8).

#### Nieszczęsna pomyłka

W niektórych odłamach chrześcijaństwa uczy się, że w celu osiągnięcia usprawiedliwienia przed Bogiem człowiek musi z Nim współdziałać wypełniając dobre uczynki. Uczynki chrześcijanina są konieczne, aby czynić go *ciągle sprawiedliwym* (!). Dobre uczynki miałyby być środkiem, aby *zasłużyć* sobie na wieczną szczęśliwość. Dzieło

Pana Jezusa na krzyżu dało człowiekowi jedynie możliwość do takiego działania.

Ta nieszczęśliwa pomyłka zagnieżdżyła się w wielu ludziach. Oni znajdują w tym wyśmienitą pożywkę dla urzeczywistnienia samousprawiedliwienia. „Przez możliwość wykonywania dobrych uczynków mogą być *lepsi* i *bardziej święty*” Tak myśli wielu.

Przed ich oczami jest jednak zakryte są następujące pouczenia:

- człowiek musi stać się najpierw „uczestnikiem Bożej natury”, zanim uczyni jakiś uczynek, który może się podobać się Bogu.
- człowiek, który „nie czyni”, a wierzy w Jezusa Chrystusa, właśnie przez tę wiarę przeszedł ze stanowiska grzesznika do stanowiska doskonale usprawiedliwionego przed Bogiem.
- prawdziwy wzrost polega na tym, iż rozumiemy, że w Chrystusie zostało nam *podarowane* rozpoznanie faktu zbawienia i jego urzeczywistnienie przez łaskę.
- człowiek i jego grzeszna natura, „ciało” jest niepoprawialne i niezdolne do świętości.

Jak wielka jest liczba tych, którzy przez prawdziwe i szczere zaniepokojenie nad zbawieniem swojej duszy wpadli w to nieustanne „wykonywanie uczynków” z powodu pragnienia osiągnięcia przez nie usprawiedliwienia. Oni umartwiają samych siebie, ćwiczą

się w miłości bliźniego, ofiarują się w pielęgnowaniu chorych i dają swoje dobra ubogim. Niekiedy zawstydzają nas w swojej gorliwości.

### *Siedząc na ławce, można odpocząć*

Są jednak chrześcijanie będący lepiej pouczeni. Oni wiedzą ze Słowa Bożego, że byli oni „umarłymi w grzechach i przestępstwach” (Efez. 2,1.5), i dlatego byli niezdolni do czynienia dobrych uczynków. Oni wiedzą że nie zostali zbawieni z uczynków sprawiedliwości (Tyt. 3,5), lecz jedynie „z łaski przez wiarę”. Są oni świadomi stanowiska, które posiadają w Chrystusie i odpoczywają w doskonale wykonanym dziele Chrystusa.

Dla nich położony został mocniejszy fundament dla czynienia dobrych uczynków. Niektórzy z nich siedzą jednak wygodnie na ławce, kierując swoją uwagę i pilność na działania, które w niewielki sposób wykraczają poza ich własne, osobiste interesy.

### *Co to są właściwie „dobre uczynki”?*

Każde dzieło powstaje przez działanie, przez jakąś pracę. Pismo mówi o „martwych uczynkach”, o „bezwolnych uczynkach ciemności”, o „uczynkach ciała” o „złych uczynkach” a następnie także o dobrych uczynkach”, w zależności od tego, czy chodzi o owoc i działanie „ciała”, czy działanie „w Duchu” (por. Gal. 5,16-26). Uczynki są dobrymi wtedy, gdy są czynione dla chwały Bożej, ku uwielbieniu Pana, ku

pomyślności dzieci Bożych lub zaspokajaniu ludzkich potrzeb (por. 1 Kor. 10,31; Mat. 26,10; Dz. Ap. 9,36.39; Tyt. 3,1.8.14).

### *Do jakich uczynków wierzący nie muszą mieć żadnych pobudek?*

Rzeczywiście, to jest prawda! Teraz kierujemy się właściwymi pobudkami!

- 1) Jesteśmy Bożym dziełem, *stworzonym* w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków (Efez. 2,10).
- 2) „...wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tyt. 2,13–14). (W Liście do Tytusa oraz w listach do Tymoteusza jest mowa o „dobrych uczynkach” w tym właściwym znaczeniu).
- 3) Z pouczeń zawartych a liście Jakuba wynika, że żywa, ratująca wiara okazuje się w uczynkach: „Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Wiara bez uczynków jest martwa” (Jak. 2,14.17).
- 4) W 1. Liście Jana jesteśmy pouczeni, że życie wieczne, które było u Ojca, zostało nam dane w osobie Jego Syna. To „życie z Boga” posiadamy przez wiarę. To życie porusza człowieka okazuje się w uczuciach i uczynkach, które odpowiadają istocie Boga.



5) Bóg dał nam Ducha mocy siły i powściągliwości (2. Tym. 1,7). Czy może więc ktoś leniwie siedzieć na ławce i odpoczywać? Czy jeśli chodzi o „dobre uczynki” może ktoś siedzieć z założonymi rękami? Jeśli tak, to nasze serce jest zanieczyszczone. Być może zostało ono „zatwardzone przez oszustwo grzechu”?

Dla wierzącego, który żyje w społeczności z Bogiem nie ma mocniejszego impulsu jak ten, aby żyć ku chwale Bożej, której zawdzięczamy wszelkie błogosławieństwa. Uczynki nie będą służyły naszemu zbawieniu lub naszej chwale, lecz Jego chwale, Jego interesom.

Pewien wierzący człowiek przeżył głębokie rozczarowanie i wpadł w głęboką depresję. Jego życie wydawało się całkiem bez sensu. Kiedy kilka dni żył w tym stanie, nagle, jak prąd, przeszła go myśl: „Przecież możesz zacząć działać dla Boga”! I odtąd swoje siły i gorliwość świadomie skierował we właściwym kierunku.

### *Jakie uczynki powinienem wykonywać?*

Jest to kolejne ważne pytanie, na które może odpowiedzieć jedynie Pan. Będąc zależni od Niego, chcemy pytać się ciągle na nowo: „Co mam czynić Panie?” (Dz. Ap. 22,10).

Chcemy przy tym zwrócić uwagę na następujące problemy:

1) *Moje codzienne życie.* Jestem powołany do tego, aby moje codzienne życie, moja praca na ziemi, najdrobniejsze czynności jak „jedzenie i picie”, wykonywane były z serca, tak, jak dla Pana, a nie dla ludzi (Kol. 3,23). Pan, który „widzi w ukryciu”, pilnie wszystko obserwuje i przez taką postawę może zostać uwielbiony.

Parobek pracujący na gospodarstwie przez cały czas czyści skórę konia. Ktoś patrzący na to z boku pyta: „czy nie wystarczy już tego? Skóra już się świeci jak lustro!” A on na to: „Ja czynię to dla mojego Zbawiciela!” Czy wątpisz może, że tak skromny uczynek może być radością dla serca Pana, w przeciwieństwie do „bezowocnych czynów”, które są tak bardzo podziwiane przez ludzi?

2) *Przygotowane uczynki.* Z Efez. 2,10 wynika, że Bóg wcześniej przygotował uczynki, w których powinniśmy chodzić. Zwróćmy na to uwagę! Wykonywanie innych uczynków to samowola oraz niezależność, a więc czyn zły.

Bóg przygotowywał już swoje sługi do szczególnej służby: (Samson – Sędz. 13; Izajasz – Izaj. 49,1; Jeremiasz – Jer. 1,5; Jan Chrzciciel – Łuk. 1,15; Paweł – Gal. 1,15). Również Józef, Mojżesz i Dawid oraz wielu innych od samego początku byli przygotowywani do szczególnych zadań. Jeśli nie możemy stanąć

w jednym szeregu z tymi wyśmienitymi Bożymi sługami, to możemy jednak w życiu niektórych pracowników w dziele Pańskim – chociaż ich zadania wyglądają być może skromnie – zauważyć ślady Bożego przygotowania.

*Przygotowane okoliczności.* Są także pewne okoliczności, które wcześniej przygotował Bóg. Pomyślmy na przykład o Józefie z Arymatii, „bogatym człowieku”, posiadającym grób wykuty w skale. Kiedy jako anonimowy uczeń Pana Jezusa zauważył Go umierającego na krzyżu, poszedł do Piłata, poprosił o Jego ciało i złożył je w grobie. Powodem tego czynu była gorąca miłość do Pana Jezusa. Dlaczego jednak położył Go do swojego grobu? „Ponieważ był dzień przygotowania, a jego grób był blisko” (Jana 19,42). Pobożni Żydzi byli posłuszni przykazaniom, więc on i jego towarzyszy postąpili właśnie w ten sposób. Jakże musiał on być zdziwiony, gdy znalazł w Piśmie dużo wcześniej zapisane słowa: „... i w śmierci swej był (na równi) z bogaczem” (Izaj. 53,9).

Chcimy z ciągłą uwagą otwierać oczy na wcześniej przygotowane uczynki. Często dana przez Niego i przez nas wykorzystana okazja nada naszej drodze właściwy kierunek!

3) *Przygotowanie do „dobrych uczynków”.* Młodzi wierzący powinni

sobie uświadomić, że młodość jest czasem przygotowania do późniejszej służby – niewidocznej dla innych (ukrytej), lub publicznej. Najlepszym przygotowaniem jest pilne, z modlitwą, studiowanie Słowa Bożego. „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (2 Tym 3,16.17).

Niejedyn już w trakcie służby wyraził ubolewanie z powodu swoich braków mówiąc: „Oh, gdybym to w przeszłości lepiej wykorzystał podarowany mi czas!

4) *Modlitwy.* Apostoł pisał do Tymoteusza: „Przede wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi” (1 Tym. 2,1). Czy my także „przede wszystkim”, modlimy się przed każdą służbą?

One są miarą naszej zależności od Boga. Modlitwy są całkiem naturalnymi odruchami wiary i pociągają za sobą inne uczynki. One zbliżają nas do Boga, zsyłając na nasze działanie i na otaczających nas ludzi Boże błogosławieństwo. Dlatego poświęćmy modlitwie odpowiednio wiele czasu!

5) *Korzyść dla ludzi.* Powinniśmy się modlić i błagać za wszystkimi

ludźmi. „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tym. 2,3-4). Jakież wielkie pole działania otwiera się przed naszymi oczami: jeśli przyjmujemy to napomnienie, wzrośnie nasze zainteresowanie innymi ludźmi, poczynając od naszych najbliższych, do żyjących w innych krajach, o których czytamy w gazetkach opisujących prace misyjną. Czy nie będziemy wtedy chętniej wykorzystywać możliwości szerzenia ewangelii i prawdy Słowa Bożego rozdając traktaty i chrześcijańskie pisma? Tak, chcemy wszyscy, którzy uwierzyliśmy „...celować w dobrych uczynkach. To jest dobre i użyteczne dla ludzi” (Tyt. 3,8).

## Nasza służba i jej warunki

W pierwszym Liście do Tesaloniczan zauważymy trzy charakterystyczne cechy, którymi odznaczeni się młodzi wierzący:

1. Nawrócenie się od niemych bałwanów do Boga.
2. Służba Bogu Żywemu i Prawdziwemu.
3. Oczekiwanie na powtórne przyjście Pana z nieba (1. Tes. 1,9.10).

Każdy z nas może siebie zapytać, czy o nim można coś takiego powiedzieć. Jeśli brakuje nam jednej z nich,

jesteśmy ułomnymi chrześcijanami. Nasz duchowy rozwój musiał być od samego początku niewłaściwy, lub został w pewnym momencie przerwany.

Kiedy byliśmy niewierzącymi mieliśmy swoje „bożki”. Co prawda nie były one ze złota lub srebra, lecz królowały one w naszym sercu i zajmowały miejsce Boga. Byliśmy im przychylni, im poświęcaliśmy nasz czas, nasze życie, nasze siły. Dla jednych był to sport, samochód, podróżowanie. Dla innych idol, przyjaciele, zabawy. Z kolei dla jeszcze innych był to zawód, sztuka lub nauka. Pośród tego wszystkiego siedziało nasze własne „ja”, ten największy bożek, któremu służyliśmy każdy dzień.

Kiedy Słowo Boże przeniknęło do naszego serca, kiedy jego światło oświetliło nasze sumienia i obnażyło nasze życie, kiedy słowa ewangelii stały się nam zrozumiałe i przyszliśmy do Pana Jezusa, wtedy nawróciliśmy się do Boga. Pamiętajmy jednak, że Tesaloniczanie odwrócili się od bałwanów do Boga. Jeśli nie doszło u nas do tak wyraźnego załamania, jeśli nie wyrzuciliśmy z serca osób i problemów zajmujących w naszym życiu miejsce Boga, to pozostaniemy nie rozwijającymi się duchowo niemowlętami, ciągle potrzebującymi mleka, nieużytecznymi i niezdolnymi do jakiegokolwiek służby dla Boga i to tak długo, jak długo nie rozprawimy się radykalnie z naszymi bożkami. Jest to apel także do tych, którzy – jak to ktoś kiedyś powiedział – odrzucili świat ca-

łości, lecz później z powrotem przyjęli jego detale.

Nie cofaj się, jeśli Duch Święty przez to słowo położył swój palec na chore miejsce twojego chrześcijaństwa! Chodzi o twoje szczęście, twój pokój, twoje duchowe zdrowie. Uczyn tak, jak uczynił Jakub, który zdecydowanie, zanim udał się do Betel - domu Bożego, aby tam służyć Bogu, zakopał wszystkie obce bożki będące przez długi czas w jego domu (1. Moj. 35,2.4). A może chcesz oszukiwać samego siebie, w obliczu czekającej cię sądowej stolicy Chrystusowej, a ponadto odbierać Bogu to, co się Jemu należy?

### *Przygotowanie do służby*

Paweł i Sylas, ci dwaj słudzy ewangelii, nie byli dłużej w Tesalonikach niż trzy tygodnie z powodu zaciekłych prześladowań. Lecz ci młodzi, niedoświadczeni jeszcze wierzący rozpoczęli służyć żywemu i prawdziwemu Bogu. Będąc „wraz z Chrystusem umarłymi” dla Boga, nie chcieli mieć już nic wspólnego ze starym życiem. Jako ci, którzy umarli wraz z Chrystusem nie mieli już nic do czynienia ze starym życiem; a jako zmartwychwstali z Chrystusem do nowego życia, trzymali grzech w śmierci i żyli *teraz dla Boga* (Rzym. 6,8-11). Przez 24 godziny na dobę mogli oni żyć z Bogiem. Czy jedli, czy pili, czy cokolwiek innego czynili, czynili to na chwałę Boga (1. Kor. 10,31). „I wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez

Niego Bogu Ojcu” (Kol. 3,17). Ich wypełnione miłością Bożą i Chrystusową serca nie potrzebowały już żadnej innej motywacji. Byli oni naśladowcami apostoła, przykładem i pełnym mocy świadectwem dla wszystkich wierzących w całej Macedonii i Achai. Słowo Pana oraz ich wiara szerzyły się odtąd w całej okolicy (1. Tes. 1,6-8). To wszystko wydarzyło się już w pierwszych miesiącach ich chrześcijańskiego życia, kiedy stawiali pierwsze kroki we wierze. Jakież to pocieszające i jak bardzo nas zawstydzające!

Tak więc już „od pierwszego dnia” rozpoczyna się nasze życie i służba dla Boga (Fil. 1,5). Inna rzecz jest także godna podziwu, że każdy, a szczególnie ten, któremu Pan powierzył specjalne zadanie, musi zostać przez Niego przygotowany. Nasza zewnętrzna działalność powinna odpowiadać naszemu wewnętrznemu stanowi. Aby to uwytknić chciejmy przyjrzeć się dwom epizodom z życia Jozuego.

Izrael zgrzeszył przeciwko pierwszemu przykazaniu składając hołd złotemu cielcowi. Dlatego Mojżesz rozbił namiot zgromadzenia poza obozem i kiedy tam przychodził, obłok Bożej obecności obniżał się i stawał przed namiotem. Każdy więc, kto szukał Bożej obecności szedł do tego namiotu poza obóz. Lecz młody sługa Jozue, syn Nuna, „nie oddalał się z namiotu” (2. Moj. 33,7-11). Mojżesz wychodził i wchodzi do namiotu, troszcząc się o lud. Była to służba doświadczonego sługi Pańskiego. Jednak Jozue rozumiał

tyle, że dla niego, młodego mężczyzny istotne będzie przebywanie w namiocie, w pobliżu Wszechmocnego tak długo, dopóki nie przyjdzie kolej na jego służbę. Jest to dla wszystkich bardzo istotna rzecz, aby być odłączonym od wszelkiego rodzaju zła i jednocześnie być blisko Boga. Wtedy, kiedy jesteśmy z Nim w społeczności poznajemy Jego myśli. Wtedy, rozmyślając o Jego miłości do zgubionych, odczuwamy nowe impulsy pobudzające nas do uczestniczenia w dziele ewangelii. Wtedy także coraz bardziej będziemy przygotowani do czynnej i owocnej służby wśród ludu Bożego, w którą On nas wprowadzi w odpowiednim czasie.

W historii Jozuego zauważamy jeszcze coś szczególnego, co może okazać się nam wszystkim pomocne w każdej służbie, co jest w niej nieodzowne (Joz. 1,1-9).

Po śmierci Mojżesza Jozue stanął na czele narodu, aby wprowadzić go do ziemi obiecanej. Jak wielkie i pełne odpowiedzialności musiało być dla niego to zadanie! Lecz Bóg mu przyrzekł: „Tak jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą; nie opuszczę cię i nie zaniecham”. A następnie dodał: „Bądź mocny i mężny, aby ściśle uczynić wszystko według zakonu... Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło”.

Słowo Boże jest ziarnem, które wysiewa Siewca i może ono wzejść w sercu człowieka i dać mu zbawienie. Ono opisuje nam Syna Bożego, który będąc człowiekiem objawił nam ludziom imię Boga i Ojca. Jest ono pokarmem wierzącego dającym mu światło, które oświeca jego osobistą ścieżkę, jak również wspólną drogę dzieci Bożych. Ono wskazuje nam Boże zamiary dotyczące przyszłości. Ono jest również mieczem Ducha, gdy mamy do czynienia z wrogiem.

Słowo Boże jest treścią i materialem dla wszelkiej chrześcijańskiej służby. Dlatego jest konieczne, wręcz nieodzowne, abyśmy umiłowali je od początku naszej chrześcijańskiej pielgrzymki, czytali je pilnie z modlitwą, rozmyślali o nim dniem i nocą, ze szczerym pragnieniem postępowania według niego, w zależności i w mocy Pana. Tylko tego, który je zna i karmi się nim, może Pan użyć w swoim dziele, jako narzędzie do dalszego przekazywania jego nauki jego skarbów.

#### *Wskazówka dla pragnących służyć innym*

*Jeśli jesteś zajęty jakąś pracą i wypłynąłeś na szerokie wody, nie będziesz wiedział jak wrócić do pracy w swoim środowisku. Jeśli jednak chcesz służyć Chrystusowi, wtedy musisz rozpocząć od pracy lokalnej. Jeśli jesteś blisko Niego, zajmują mnie ci, którzy są Jemu najbliżsi. To jest miłość. Pracę rozpoczyna się w miejscu swojego zamieszkania zataczając*

*coraz szersze kręgi, do wszystkich, którzy są Chrystusowi i temu, co odpowiada Jego interesom.*

### ***Pewność siebie sługi musi zostać złamana***

Mojżesz, który na dworze faraona był wprowadzony we wszelką mądrość Egiptu, był mężny w słowie i czynie (Dz. 7,22). Czy oprócz miłości do swojego uciskanego ludu nie miał on świadomości o tym, że powinien pośpieszyć temu ludowi z pomocą? Jednak nie był jeszcze ku temu odpowiedni czas i gdyby Mojżesz zapytał się PANA o Jego wolę, nie doszłoby do zabójstwa Egipcjanina. Dopiero po 40 latach kształtowania, kiedy Mojżesz zauważył, że jest mężem niewymownym i twardego języka, Bóg użył go dla wyratowania swojego ludu.

Zanim Piotr zaparł się Pana myślał, że w miłości do Pana ma nad innymi pewną dlatego powiedział: „Choćby się wszyscy Ciebie zaparli, ja się Ciebie nie zaprę” (Mat. 26,33). Dopiero, kiedy na dworze arcykapłana tak bardzo zawiódł Pana, i doznał łaski przebaczenia, zostały mu powierzone w opiekę jagnięta i owce (Jana 21,15-17).

Tak jest z każdym, który chce służyć Panu w aktywny i podobający się Jemu sposób. Musi on zauważyć, że nie posiada sam w sobie żadnej mądrości i siły, która mogłaby zadowolić Pana, i że nie jest lepszy od innych. Musi się

uczyć trzymać w śmierci swoje ciało, swój egoizm i samowolę, aby w stałej zależności z Nim być posłańcem Jego łaski, miłości i prawdy przyprowadzając Do Niego zagubione dusze.

Oh! Gdybyśmy wszyscy wzięli sobie do serc to napomnienie: „A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” (1. Kor. 15,58). Jeśli ktoś, będąc wolnym od miłości do świata, jest wypełniony Osobą Chrystusa i Jemu stoi do dyspozycji również dla niepozornej służby, z tego może On uformować narzędzie, które będzie mógł użyć dla realizacji planów swojej miłości. Na przykład Jozue, mający wprowadzić walczący naród izraelski do ziemi obiecanej był już przygotowywany dziesiątki lat wcześniej w czasie walki z Amalekitami, podczas której poległ całkowicie na pomocy z góry. Również Dawid, pasterz Izraela, został wcześniej przygotowany do tej służby pasąc „niewiele owiec” swojego ojca, nie wiedząc wtedy o tym, co będzie czynił w przyszłości.

Ważnym i pięknym życiowym zadaniem jest szukanie na tym świecie chwały Pana i prowadzenie Jego „interesów” będąc od Niego zależnym. Ludzie mogą niedoceniać tej pracy, lecz kiedyś będą musieli wszystko przewartościować. Pan mówi: „Oto Ja przyjdę wkrótce, a moja zapłata jest ze mną!” (Obj. 22,12). ■

# Biografia Hudsona Taylora

## Raz jeszcze w domu

Ciągniony przez konie omnibus zaterkotał po kocich łbach rynku w Barnsley i wreszcie się zatrzymał. Pasażerowie zaczęli wysiadać jeden po drugim – a wreszcie ukazał się i Hudson, nieco zmęczony i zakurzony po długiej podróży z Londynu. Jakże wszystko wydawało się go witać radośnie – wszystko tak dobrze znane, jakże radosnym było jego powitanie przez rodziców – przez ojca surowego, a jednak pełnego serca, przyodzianego w surdut z połami i noszącego długie bokobrody, i czuła matczkę, zawsze czyściutko na gładko uczesaną i noszącą wdzięczny muślinowy czepeczek na głowie, zawiązany pod brodą. Bardzo też miło było spotykać w czasie spaceru o lasce, miłych starych przyjaciół, którzy radzi dowiadywali się o nowinach z odległej stolicy. Wszystko było zupełnie odmienne od Londynu, gdzie był tylko nic nie znaczącym obcym, którego nikt nigdy nie pozdrowił, gdy przechodził tętniącymi ogromnym ruchem ulicami. Szczególnie teraz, gdy był jeszcze bardzo osłabiony po ciężkiej chorobie, dom rodzinny był nade wszystko upragnionym miejscem, w którym mógł cieszyć się pełnym odpoczynkiem i głębokim zadowoleniem serca. Przesiadawał z wielką satysfakcją koło kominka w pokoju za sklepem, przyglądając się każdemu jego szczegółowi, który przywodził mu na pamięć tak

wiele radosnych wspomnień. Jakież to sceny stawały przed oczyma duszy Hudsona, gdy patrzył na przykład na stojący w środku stary masywny stół! Zdawało mu się, że raz jeszcze jest małym chłopcem, ubranym w aksamitne ubranko – to najlepsze jego ubranko, i że siedzi przy stole, wokół którego zasiadli zaproszeni goście. Przyglądał się swojej matce, która nakładała każdemu z nich hojną porcję ciasta z jabłkami, na którego sam widok ślina napępiała usta. Wszyscy otrzymali swoją porcję – za wyjątkiem jej własnego małego syneczka, który grzecznie siedział cicho, tak jak mu przykazano, na próżno oczekując na talerz przeznaczony dla niego!... Wreszcie sobie jakoś uświadomił, że tym razem mamusia musiała o nim chyba zapomnieć – a nakazano mu, że za wszelką cenę nie wolno mu przy stole o nic poprosić! I oto co powiedział w ten wieczór, a co wskazywało na ogromną pomysłowość, jaką cechowała się ta mała główka a co przeszło od roczników rodzinnych i było wciąż na nowo wspominane! Otóż w czasie, gdy na chwilę ucichła przy stole rozmowa, można było nagle usłyszeć dziecięcy głosik, wypowiadający następujące słowa: „Mamusiu – jak uważasz, czy ciasto z jabłkami jest pożyteczne dla zdrowia małych chłopców?”

To przy tym stole także siedział dzień za dniem, odrabiając lekcje, które mu zadawał jego ojciec, aż wreszcie tak

miał lat jedenaście poszedł do szkoły. Pod ręką swego ojca jako nauczyciela był o wiele szczęśliwszy niż w szkole, to było rzeczą pewną, choć należał do prymusów tamtejszej szkoły. W charakterze jego ojca było coś wybitnie miłego i męskiego: miał niewzruszone przekonanie odnośnie tego, co jest dobre a co złe, a także cechowała go nieugięta dyscyplina. Hudson już tutaj nauczył się punktualności, i to jeszcze na długo przedtem, zanim usłyszał dzwonki szkolne, które miały odtąd rządzić jego życiem. Biada temu, kto nie był gotowy usiąść za stołem z umyтыми rękami i uczesаныmi włosami, gdy przyszła pora posiłku!

„Jeśli jest pięciu ludzi, a każdy z nich musi czekać na kogoś jedną minutę, to oznacza to straconych pięć minut”, zwykł być surowo mawiać ojciec, dodając powoli: „Minuty, które już się nigdy nie wrócą!” To było bardzo ważne słowo!

„Nauczcie się szybko ubierać”, oto jeszcze jedno z jego ulubionych powiedzeń. A miał po temu bardzo ważny powód bez dwóch zdań!

„Będziecie musieli czynność tę wykonywać co najmniej jeden raz dziennie każdego dnia przez całe życie”. Stąd oczywistą rzeczą jest konieczność przyzwyczajania się do tego zawczasu. Jeśli Hudson uśmiechał się, wspominając te rzeczy, bo było to wyrazem pełnego miłości ustosunkowania się do swoich wypowiedzi swoich rodziców, z jakim dzieci podchodzą do takich wspomnień. Jest też rzeczą zmienną,

że po raz pierwszy usłyszał o Chinach właśnie od swego ojca, gdy pewnego razu wykrzyknął z dużą dozą uczucia w głosie:

„Dlaczego tam właśnie nie wysyłamy misjonarzy? Oto kraj, o który powinniśmy wykazać naszą troskę, kraj kipiący ogromną ilością ludności... samych silnych, inteligentnych, chętnych do nauki ludzi!”

A teraz, niemal piętnaście lat później, właśnie on, jego syn. Hudson, przygotowywał się do wyjazdu do tego kraju! Spędzając tych kilka tygodni w domu i mając wiele czasu do rozmyślenia, nie mógł się wprost nadziwić, w jak cudowny sposób zostało mu objawione jego powołanie. Bo nie miał najmniejszej wątpliwości, że to właśnie było jego powołaniem, szczególnym zadaniem życiowym, które miał wykonać: „Jedź dla Mnie do Chin!” – tak brzmiał ów rozkaz Boży, który otrzymał tego wieczoru, którego nigdy w życiu nie zapomni. Tylko jedno jeszcze doświadczenie może wyraziście stało przed oczami jego wyobraźni i zapadło jeszcze głębiej do serca i pamięci, chociaż nie miało ono jeszcze związku z Chinami, a miało to popołudnie w starym magazynie, gdy całe jego zapatrywanie na życie doznało całkowitego przeobrażenia! Ale gdyby nie był przeżył wówczas tego przeobrażenia, nie byłby nawet pomyślał obecnie o wyjeździe do Chin! Hudson wiele razy jak gdyby na nowo przeżywał owe niezapomniane chwile tego przełomowego popołudnia. Miało ono miejsce trzy lata temu, a jednak pa-



mięć o nim w sercu Hudsona była tak żywa, jak gdyby to miało miejsce dopiero wczoraj!

Miał wówczas dopiero szesnaście lat, a jednak już był rozczarowany życiem. Jakżeż wydawało się ono nudne! Wciąż tylko w domu, a przy tym trzeba było pomagać ojcu w sklepie... Nie można powiedzieć, że nie kochał swoich rodziców, gdyż bardzo ich kochał, lecz stwierdził, że ich tryb życia był bardzo męczący. Nie było miejsca w ich programie życiowym na grę w piłkę, kręgle czy chodzenie na łowy i urządzanie po łowach przyjęcia. Woleli śpiewać pieśni nabożne w kaplicy położonej kilka kroków od ich domu, przy tej samej ulicy, a Hudsonowi towarzyszącemu im tam z obowiązku, wydawało się to bardzo nudne. Jego pragnieniem, chowanym głęboko w sercu, było posiadać duży dom, w którym usługiwaloby kilku sług i służących, z którego mógłby wyruszać, ubrany w karmazynową kurtkę, na polowanie.

Ogromnie pragnął posiadać coś, co umożliwiłoby mu osiągnąć jak największą szybkość – oczywiście jakiegoś wspaniałego konia, ponieważ podówczas motocykle nie zastały jeszcze wynalezione! Najwyraźniej jednak te pragnienia pozostawały tylko w sferze marzeń, dlatego też pewnego czerwcowego popołudnia wyszedł ze sklepu do pokoju za sklepem wyraźnie niezadowolony z życia, nie wiedząc, co by też zrobić ciekawego. Przejrzał szafę z książkami, ale nie spostrzegł tam niczego, co by go zainteresowało, wobec czego skierował

swą uwagę na inny przedmiot, a mianowicie na kosz pełen małych oprawionych w karton książeczek i wyciągnął jedną z nich. „Wiem, co to będzie”, rzekł sam do siebie. Znał bowiem te małe w karton oprawne książeczki, które jego ojciec tak lubił zbierać. „Na początku będzie jakaś ciekawa opowieść, a na końcu będą w niej prawic morały, lub też wygłaszać kazanie!...” postanowił więc przeczytać tę ciekawą opowieść znajdującą się na początku, a dalej już nie czytać. Wziął więc tę książeczkę do magazynu znajdującego się po drugiej stronie podwórza, aby się upewnić, że mu młodsze siostry nie będą przeszkadzały wzywaniem do jakiś zabaw i tam usiadł pomiędzy skrzyniami i butlami, aby ją przeczytać.

Ani mu się śniło, że właśnie w tym momencie matka jego, znajdująca się na wakacjach w miejscowości odległej koło siedemdziesiąt mil, klęczy przy łóżku i modli się o niego ze szczególną żarliwością. Nie miał też pojęcia o tym, że sześć tygodni temu jego młodsza siostra Amelia postanowiła, że będzie się modliła o niego trzy razy dziennie tak długo, aż jego poglądy na sprawy dotyczące Boga ulegną zmianie. A tego właśnie potrzebował – zmiany poglądów odnośnie do Boga! Powiedział jej kiedyś, że w ogóle nie ma pewności, czy Bóg istnieje – a efektem tego był jednak bardzo kapryśny humor! Nie miał pewności, czy jest Bóg! Czy też jest Bóg?! Amelia, która była osobiście głęboko przeświadczona o istnieniu Boga i Jego działaniu, doszła do przekonania, że

nie można dłużej tolerować takiego stanu rzeczy. A ponieważ przekonała się, że jakkolwiek starała się jak najbardziej przekonywującymi argumentami dowieść tego Hudsonowi, to jednak on nie zdawał się mimo wszystko podzielać jej zdania, postanowiła wreszcie uprosić Boga, aby On zechciał zmienić poglądy Hudsona. I dla tej właśnie przyczyny postanowiła modlić się trzy razy dziennie tak długo, aż się to stanie. Odnosnie do tego postanowienia zrobiła nawet notatkę w swoim dzienniczku. Pomimo bowiem swoich włosków, i krętych jak korkociągi i pięknych sukieneczek z falbankami, Amelia była młodą osobą odznaczającą się pewną stanowczością, dlatego też swej obietnicy dotrzymała i rzeczywiście modliła się o tę sprawę trzy razy dziennie!

Nie wiedząc o tym wszystkim, Hudson siedzi oto w tym magazynie i czyta tę małą książeczkę, która dokonała tak ogromnej zmiany w jego życiu, całkowicie zmieniając jego poglądy. Całkiem niespodziewanie i nieoczekiwanie naraz mu zaczęło świtać w sercu, że to wszystko, co od najwcześniejszego dzieciństwa słyszał o Bogu i Panu Jezusie Chrystusie, jest prawdą. Bóg jest kimś prawdziwym. Jezus Chrystus jest Jego Synem i umarł dla ratowania grzeszników. Ożył, zmartwychwstając i żyje teraz w Niebie, będąc w stanie widzieć wszystko, co się dzieje na ziemi – widzieć i jego, tam właśnie znajdującego się w tym magazynie! On umarł za grzechy całego świata – dlatego też umarł i za grzechy Hudsona Taylora.

Obiecał dać żywot wieczny wszystkim, którzy Weń uwierzą – a więc obiecał dać żywot wieczny i Hudsonowi Taylorowi. On wysłuchuje modlitw, dlatego też wysłucha i modlitwę Hudsona Taylora! Co za zdumiewająca rzecz! Przecież słyszał o tym już tyle razy, ale dopiero teraz prawda ta zaczęła jaśnieć w jego sercu. I naraz Hudson poczuł się tak, jak się czuje ktoś, kto całymi godzinami się głowił nad rozwiązaniem jakiegoś zadania matematycznego, a potem nagle znajdzie proste jego rozwiązanie – doznał uczucia ulgi, był olśniony, pełen radości. Wszystko się teraz zmieniło. Poczucie niezadowolenia, ta jakaś świadomość, że pewnego dnia wyjdzie na jaw utajone zło, które na nim ciąży – zniknęło zupełnie. Czuł się wolny. Wydawało mu się tylko, że jest to zbyt wielkie szczęście, aby mogło trwać długo.

A jednak szczęście to było trwałe. Trzy i pół roku później, siedząc pełen zadowolenia przy ogniu trzaskającym na kominku, Hudson zdawał sobie sprawę z tego, że ono nadal trwa! Lata, które upłynęły od owego czerwcowego popołudnia, nie były latami straconymi beczynnie. Nie były to też lata łatwe – przeżywał w tym czasie pewne próby i trudy dotąd sobie zupełnie nieznane. Ale zawsze pozostawała szczęściem napawająca świadomość, że przeżywa wspaniałe przygody w niewidocznym świecie Ducha. Zachęta do doświadczenia swego życia z Bogiem z punktu widzenia, czy też Bóg wysłuchuje modlitwę – o czym się przekonał w tak

cudowny sposób - i upewnienie się, że Bóg poprowadzi go niezbadanymi jeszcze przez nikogo ścieżkami, których nigdy by nie był znalazł o własnych siłach - było czymś daleko jeszcze wspólniejszym, niż galopowanie na jakimś koniu w ślad za psami myśliwskimi po ograniczonym skrawku ziemi, leżącym wokół Barnsley! Poznał też prostą drogę wiodącą do rozwiązania zagadki, w jaki sposób pozbyć się uczucia winy. Po prostu robił to, o czym wiedział, że jest prawe, a gdy niekiedy niechcący zrobił coś, co było niewłaściwym, wyznawał to Bogu, który obiecał przebaczyć, ilekroć grzech zostanie wyznany! Tak, jego szczęście trwało nadal!

Tygodnie, które Hudson spędzał w Barnsley, mijały ogromnie szybko i niebawem wzmocniony na ciele i na duchu, Hudson wybierał się ponownie do Londynu. Rozstanie z domem nie obeszło się bez wielkiego bólu serca... Nie było wszak łatwo powiedzieć „do widzenia” tej serdecznej atmosferze przyjaźni i miłości, która go w domu otaczała. Z własnego doświadczenia już się zdołał nauczyć, co to znaczy chodzić samotnie drogą życia i co to znaczy przechodzić przez okresy słabości i niedostatku bez pocieszającej obecności współtowarzyszy mających wspólne poglądy. Wiedział jednakowoż, że tędy prowadzi szlak do osiągnięcia wielkiej wewnętrznej mocy i umiejętności chodzenia o własnych siłach. Pionierska praca misyjna - to był jego cel, a do tego trzeba było prawdziwych mężczyzn, a nie jakichś tam

w pierzynkę owiniętych słabeuszy! A jakkolwiek Hudson od dzieciństwa odznaczał się raczej wątłym zdrowiem, postanowił jednak stać się takim pionierem. Musiał więc dopiąć i tego, aby w pierwszym rzędzie stać się prawdziwym mężczyzną.

Jego rodzice, rzecz jasna, wyraźnie się sprzeciwiali temu planowi, aby się stać prawdziwym mężczyzną, jeśli miało to być osiągnięte drogą powrotu do diety obejmującej tylko jabłka, razowy chleb i popijanie tego czystą wodą!... Byli wręcz odmiennego zdania, a mianowicie, że tak postępując, nigdy mężczyzną nie zostanie, a i sam Hudson musiał przyznać, że słuszność jego postępowania w przeszłości podlega dyskusji!... Dlatego też postanowiono, że będzie lepiej, jeżeli przyjmie posadę asystenta u jakiegoś lekarza, u którego by mógł zamieszkać i żywić się przy rodzinie, aniżeli pójść z powrotem do domu w Soho, w którym mieszkał poprzednio, samemu się zapatrując w żywność. Tak też uczynił.

Z rana uczęszczał na wykłady w szpitalu, od południa aż do godziny dziewiętej wieczorem asystował swemu pracodawcy, lekarzowi-chirurgowi, a reszta dnia już należała do niego, mógł wtedy dowoli się uczyć i zapracowywać materiał przerabiany na wykładach!.

Był to nader wyczerpujący tryb życia, ale Hudson był szczęśliwy. Dobry wikt i wygodne mieszkanie wielce się jednak przyczyniły do jego dobrego samopoczucia - musiał to przyznać! Tak więc w ciągu sześciu miesięcy od

powrotu do Londynu nie tylko zdobył wiele cennych wiadomości z dziedziny medycyny i znajomości ludzkiej natury, ale - co było, jak już zdołał się przekonać, najważniejsze - dalsze dowody, że Bóg mu udziela pomocy we wszystkich sprawach, o które się modlił.

Jednym z najdobitniejszych tego dowodów było jego przeżycie z człowiekiem cierpiącym na gangrenę w nodze. Był to pijak o prawdziwie zatwardziałym sercu i oto leżał umierający, choć sobie z tego nie zdawał sprawy.

„Nie ma sensu nawet mu wspominać coś o religii”, ostrzegł Hudsona, gdy przyszedł pewnego razu do mieszkania, w którym człowiek ten był sublokatorem. „On absolutnie w Boga nie wierzy i ani nie chce słyszeć o religii!” Pewnego razu zaprosiliśmy pewną osobę, która poświęcała się czytaniu Pisma Świętego chorym, ale on wpadł w straszliwą złość i kazał tej osobie natychmiast wyjść z pokoju. Przychodził też i wikariusz z parafii, ale i jemu przypadło w udziale wyjść z pokoju chorego z uczuciem wielkiego zmieszania, gdyż rozwścieczony inwalida pozwolił mu się zbliżyć do łóżka, ale tylko na taką odległość, aby móc mu plunąć w twarz!”. Stąd też Hudson miał uczucie gladiatora wchodzącego na arenę, gdy po raz pierwszy przybył do tego chorego w celu dokonania opatrunku jego nogi. Wiedział, że będzie musiał porozmawiać z chorym o tym, że Bóg jest gotowy przebaczyć mu jego grzechy i przyjąć go jako marnotrawnego syna. Przecież ten człowiek był umierający! Jakież los go czekał na

tym, czy tamtym świecie - bez Boga? Ale Hudson postanowił poczekać, aż się nadarzy sposobny moment do tego, aby zahaczyć o ten najważniejszy temat, poczekać, aż jego gniewny i buntowniczy nastrój ulegnie jakiejś zmianie - w przeciwnym bowiem razie poruszenie tego tematu sprawiłoby raczej więcej szkody niż pożytku. Dlatego też poświęcił opatrywaniu nogi chorego szczególną uwagę i przez kilka dni nie mówił o religii ani słowa. Ale człowieka tego ustawicznie nosił na sercu, czuł się za niego odpowiedzialny i wielokrotnie o niego modlił. „Naucz się poruszać ludzi poprzez Boga modlitwą”. Jeśli jego modlitwy o skruszenie twardych serc nie będą skuteczne tutaj, w Anglii, to nie może się bynajmniej spodziewać, że będą ukoronowane powodzeniem w pogańskich Chinach.

Stopniowo nastawienie chorego zaczęło ulegać zmianie. Najpierw w odniesieniu do osoby samego Hudsona. Ten młody student medycyny robił opatrunki jego nogi tak starannie i sprawnie, że ból został w dużej mierze uśmierzony, toteż czuł w stosunku do niego prawdziwą wdzięczność. Posunął się nawet tak daleko, że mu o tym powiedział! A wtedy nastał sposobny moment, na który Hudson czekał - taka myśl przewinęła się przez jego umysł i natychmiast zaczął choremu wyjaśniać, że on zaufał Bogu, iż mu dopomoże we wszelkiej pracy medycznej, po czym przeszedł do zagadnienia potrzeby każdego człowieka, aby otrzymać Boże przebaczenie i łaskę.

Gdyby był usługującym czytaniem Pisma lub wikarym, byłoby mu się zapewne powiodło podobnie jak i im! Ale ponieważ był lekarzem i do tego tak umiejętnym, że w dużej mierze umiał uśmierzać ból, mężczyźnie udało się opanować swoją złość i tylko odwrócił się do ściany, nie powiedziawszy ani słowa, i w tej pozycji pozostał – odwrócony twarzą do ściany – aż do czasu, gdy Hudson wyszedł z pokoju. Taki obrót sprawy nie był bynajmniej zachęcający, ale pierwszy krok we właściwym kierunku został zrobiony. Następnego dnia Hudson raz jeszcze spróbował coś powiedzieć na ten temat – ale z podobnym rezultatem. Po kilku dalszych odwiedzinach zaczął upadać na duchu i zadawać sobie pytanie: Czy ma to sens w dalszym ciągu temu człowiekowi coś mówić? Wydawało się, że jest to zupełnie bezcelowe. Aż pewnego dnia czuł się tak przybity i tak zatroskany o tego człowieka, który mimo swego gniewnego nastroju tak bardzo mu leżał na sercu, że wreszcie poczuł, że coś jak gdyby staje mu w gardle i do oczu jego napłynęły łzy.

„Ach, przyjacielu! Pan musi mnie posłuchać!” wykrzyknął, podchodząc do łóżka. „Gdyby pan mi tylko pozwolił razem z panem się pomodlić!” a przy tych słowach głos jego wyraźnie zdradzał, że duszą go łzy. Hudson spodziewał się, że jego pacjent odwróci się jak zwykle do ściany – ale tym razem tak się nie stało. Chory patrzył ze zdumieniem na młodego lekarza, tak bar-

dzo wzruszanego i w sposób oczywisty czymś bardzo zmartwionego i rzekł:

„Ostatecznie – jeśli sprawi to panu ulgę, to proszę to zrobić!”

Nie było to wcale serdecznym zaproszeniem do modlitwy, ale Hudsonowi nie było niczego więcej potrzeba. Ukląkł, zamknął oczy i na głos się modlił, gorąco prosząc Boga o otwarcie nie oczu tego drogiego mu człowieka, aby on mógł poznać, że Bóg jest kimś bardzo bliskim i prawdziwym, że Jezus Chrystus umarł, aby go zbawić od kary na jaką zasłużył dzięki swoim grzechom, a to tym bardziej, że przebaczenie można było osiągnąć tak łatwo – gdyby tylko o nie poprosił! Mężczyzna leżał cicho i jakkolwiek nie powiedział niczego w tym momencie, był to nie mniej punkt zwrotny w jego życiu. Już więcej nigdy się nie obracał plecami do Hudsona, gdy ten mu opowiadał o Bogu. Coraz jaśniej zaczynał sobie zdawać sprawę z tego, że to, o czym ten poważny młody człowiek mu wciąż na nowo opowiadał, jest prawdą. A jeśli jest to prawdą – to czemu nie wierzy? Czemu nie...? Aż doszło do tego, że pewnego dnia Hudson opuszczał pokój swego pacjenta tak szczęśliwy, jak gdyby już był w Niebie! Oto ten zatwardziały ongiś i zgorzkniały stary człowiek, który przez czterdzieści lat nie wszedł ani razu do wnętrza jakiegokolwiek kościoła – chyba w celu zawarcia związku małżeńskiego, a teraz leżał na łóżku, zamknął z czcią swoje oczy, ucząc się modlić do swojego Boga. ■

# Prorok Abdiasz – 1 rozdział

1. Autor i czas napisania
2. Cel napisania
3. Przegląd treści

## 1. Autor i czas napisania

Księga proroka Abdiasza jest najkrótszą księgą ze Starego Testamentu z tylko 21 wersami. Nie wiemy nic o autorze księgi oprócz jego imienia (Abdiasz = sługa lub czciciel Jahwe). Więcej niż dziesięć osób ze Starego Testamentu nosi to samo imię, ale żaden z nich nie jest tym prorokiem. Fakt ten sprawia, że trudno ustalić czas napisania. Dlatego opinie naukowców na temat czasu napisania znacznie się różnią.

Wielu umieszcza Abdiasza w czasie króla Judy Jehorama (848-841 p.n.e.), pod którego panowaniem Edomici zbuntowali się spod panowania Judy (2 Kron. 21,8-10). W tym przypadku Abdiasz byłby pierwszym piszącym prorokiem w historii Izraela. Jednak inni naukowcy uważają, że Abdiasz żył i służył w czasie zniszczenia Jerozolimy w 586 p.n.e. lub nawet później, bo musiał znać to wydarzenie.

Mniejsza z tym, pozycja Księgi Abdiasza w hebrajskim kanonie Starego Testamentu i Pism została zabezpieczona i niepodważalna przez wieki.

## 2. Cel napisania

Jedynym przedmiotem tej krótkiej księgi proroczej jest naród Edomu, którego nienawiść do Izraela ostatecznie doprowadzi do ich całkowitego zniszczenia. Edom to nazwa potomków Ezawa. Naród Edomu żył na pogórzach Seir na południe od Morza Martwego aż do Zatoki Akaba (1 Mojż. 36,8-9). Ezaw był bratem bliźniakiem Jakuba. Już przed ich rzeczywistymi narodzinami Bóg ogłosił, że starszy syn Ezaw będzie służył młodszemu synowi Jakubowi (1 Mojż. 25,23). Z powodu pogardy swego pierworództwa wzrosła nienawiść Ezawa przeciw Jakubowi (1 Mojż. 27).

Około 300 lat później, kiedy Izraelici byli w drodze z Egiptu do Kanaanu Edomici nie pozwolili im przejść przez swoje terytorium (4 Mojż. 20,14-21). Następnie 400 lat później Edomici stali się sługami Dawida (2 Sam. 8,13-14). Jednak podczas panowania Jehorama Edomici wyzwolili się spod panowania Judy (2 Król. 8,20). Były kolejne walki między Edomem i Judą pod panowaniem Jehoszafata, Amasjasza i Achaza (2 Kron. 20,10; 25,11; 28,17). Edom cieszył się ze zniszczenia Jerozolimy w 586 p.n.e. (Ps. 137,7; Treń 4,21). Kilka lat później Edom został zniszczony przez Babilończyków. Następnie powstało

tam królestwo Nabatejskie. W okresie Machabeuszów Edom został przyłączony do państwa żydowskiego przez Jana Hyrcanusa. Po podbiciu przez Rzymian Judei Idumeici (Edomici) rodzina Heroda osiągnęła królewskie godności. Od zniszczenia Jerozolimy w 70 n.e. Edomici zniknęli z historii.

W przyszłości jednak Edom pojawi się ponownie. Naród charakteryzujący się nieosądzoną braterską nienawiścią do Izraela z powodu danego przez Boga błogosławieństwa będzie uciekać od króla nadchodzącego z północy (Dan. 11,41). Ale sam Bóg później ukarze ich (Iz. 34,5-8; Jer. 49,7-22). Narzędziem kary Bożej będzie Jego lud, Izrael (Iz. 11,13-14; Ez. 25,12-14) i to na początku tysiącletniego królestwa, kiedy Pan Jezus ukaze się już jako Mesjasz (Iz. 63,1-5; Ez. 35,1-15).

Abdiasz w swoim krótkim proroczwie nad Edomem opisuje groźbę tego ostatecznego wyroku i jego przyczyny. Ale w tym samym czasie informuje, że dzień Jahwe będzie dniem generalnego wyroku nad narodami i czasem odbudowy dla ludu Izraela.

### 3. Przegląd treści

- I. *Abdiasz 1–9: Przyszłe zniszczenie Edomu*
- II. *Abdiasz 10–14: Powody sądu Bożego*
- III. *Abdiasz 15–21: Dzień Jahwe i zbawienie Izraela*

A. Remmers

***Bóg niegdyś dokonywał cudów, czyni cuda i dzisiaj. On potrafi wywołać zjawiska, których nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć prawami natury. Tego nie można kwestionować. Ale czy uzdrowienie przez cuda, o których dzisiaj czasami można usłyszeć, są prawdziwymi objawieniami mocy Bożej? Czy rzeczywiście doświadczamy, że dary czynienia cudów ponownie się pojawiają? Takie pytania są słuszne i chcemy zastanowić się nad tym w poniższym artykule.***

Z pewnością nie potrafimy ocenić wszystkiego, co na tej planecie jest nazywane „uzdrowieniem przez cud”. Jest tak, że również w obecnych czasach wielu ludzi wracają do zdrowia w cudowny sposób. Ale jedno pytanie pozostaje: Co należy myśleć o „cudownych uzdrowicielach” dzisiejszych czasów, którzy przyciągają ludzi jak magnes i obiecują, że ulecą od chorób wielu z nich? Istnieją „nabożeństwa uzdrowienia” – czy Duch Boży działa tam w swojej mocy? Czy nie jest to raczej ułuda lub nawet oszustwo?

Na podstawie Biblii chcemy przemyśleć kilka argumentów, którymi ludzie starają się udowodnić, że dar uzdrawiania jeszcze dzisiaj powinien być używany.

# Chrześcijanie a uzdrawianie przez cuda

## Czy Bóg się zmienił?

### Twierdzi się:

*Jeżeli Bóg czynił cuda za czasów biblijnych, to czyni je i dzisiaj. Jest bowiem napisane: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hebr. 13,8).*

Ten wiersz jednak nie mówi, że Pan zawsze *czyni* to samo, ale że *pozostaje* ten sam. Bóg jest ten sam, ale działa na różne sposoby. Tak więc „ówczesną ziemię” zalał *wodą*, podczas gdy „teraźniejszą ziemię” zgładzi *ogniem* (2.Piotra 3,6.7). A w wieczności, o której jest mowa w Hebrajczyków 13, oczywiście nie będzie uzdrowień przez cuda, gdyż wtedy nie będzie już chorób.

Gdy w Biblii będziemy szukali cudów, zauważymy, że Bóg nie w każdym czasie je czynił (w samej takiej ilości). Pierwszym człowiekiem, który czynił cuda mocą Bożą, był Mojżesz. Być może był on pierwszym człowiekiem, który napisał natchnione pisma. Prorocy Eliasz i Elizeusz czynili cuda kilkaset lat później. Przez naszego Mistrza też zostało dokonanych wiele cudów, a także przez Jego apostołów. O cudach często czytamy w 2. i 4. Księdze Mojżeszowej, w Księdze Jozuego i Sędziów, w 1. i 2. Księdze Królewskiej, w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich. Jednak Bóg w swojej mądrości rzadko podaje opisy cudów.

Faktem jest, że Bóg nie zawsze ingeruje w ten sam sposób w to, co dzieje się na ziemi. Cuda są i pozostaną czymś nadzwyczajnym. Gdyby działały się cały czas, straciłyby swoje znaczenie i nie byłyby już rozpoznawane jako cuda.

## Jak wyglądała ta sprawa u pierwszych chrześcijan?

### Mówi się:

*Na początku chrześcijaństwa działy się cuda i znaki. Był to czas mocy i jeżeli chrześcijanie dzisiaj otworzą się na działanie Ducha Bożego, przeżyją te same cuda. Czas początku chrześcijaństwa jest dla nas miarą i wzorem!*

Wiele możemy nauczyć się od pierwszych chrześcijan. Dobrze jest czytać Dzieje Apostolskie, aby dopasować praktykę naszego życia wiary do tego, co tam znajdujemy. Ale z relacji opisanych w tej księdze nie możemy stworzyć jakiejś nauki. Niepoważne byłoby także, gdybyśmy oczekiwali, że nasze ubrania mogą sprawiać podobne cuda, co chusty i przepaski, którymi dotykano Pawła, by następnie dotknąć nimi chorych i opętanych (Dz. Ap. 19,11.12) lub, by wszyscy uwięzieni wierzący byli uwolnieni przez aniołów (Dz. Ap. 12,1-17). *Zachowanie* pierwszych chrześcijan jest dla nas niezwykle przykładowe, ale *objawy mocy* ich czasu nie możemy tak



sobie przenieść na „dni ostateczne” (2.Tym 3,1). Czy Bóg cudami i znakami miałby odcisnąć Swoją pieczęć na chrześcijaństwie, które jest pełne niemoralności i fałszywych nauk?

Bóg często działa inaczej na początku epoki dróg z człowiekiem niż na jej końcu. Widzimy to w przypadku ludu izraelskiego. Bóg w Egipcie dokonał wielkich cudów przez Mojżesza (por. 5.Mojż. 34,10-12) i z podniesionym ramieniem wyprowadził Swoj lud z niewoli. Podczas podróży przez pustynię działo się mnóstwo cudów, również przy zdobywaniu ziemi Kanaan Bóg wkraczał w ponadnaturalny sposób. Pewnego razu nawet słońce i księżyc stanęły w miejscu, aby Izrael mógł dokończyć swoją walkę. To, co opisuje w tym miejscu Pismo, nigdy się już nie powtórzyło (Joz. 10,13.14). Ogólnie rzecz biorąc, cuda działy się później niezwykle rzadko (nie biorąc pod uwagę czasu Sędziów, Eliasza i Elizeusza). Nawet w czasie przebudzenia, za panowania Jozjasza, gdy na nowo przestrzegano przepisów Słowa Bożego, nie dokonywano cudów. Gdy po niewoli babilońskiej garstka Żydów powróciła do ziemi obiecanej, cechowała ją niezwykła słabość. Na próżno będziemy szukali w księgach biblijnych demonstracji mocy Bożej, które opisują ów czas (Ezdrasz, Nehemiasz, Aggeusz, Zachariasz, Malachiasz). A jednak Duch działał pośród swojego ludu, a Słowo Boże było kierowane do ludu (Zach. 4,6; Ag. 2,5).

Ostatni i największy prorok czasu zakonu, Jan Chrzciciel, także nie czynił cudów, co potwierdza Pismo Święte (por. Mat. 11,11; Jana 10,41). On utorował drogę Panu Jezusowi, który czyniąc wiele cudów udowodnił, że jest Synem Boga.

Wtedy, gdy Bóg czyni coś nowego lub gdy daruje nowy początek, potwierdza to często cudami. Gdy Izrael po raz pierwszy przeszedł przez Jordan i wkroczył do Kanaanu, spotkali się z bastionem Jerycho. Bóg zburzył mury tego miasta i dał Swojemu ludowi cudowne, triumfalne zwycięstwo (Joz. 6). W późniejszych walkach Izraelici sami zburzyli przeciwstawiające się im twierdze. Bóg na początku pokazał swoją moc w szczególny sposób, aby dodać otuchy Swojemu ludowi i zdemobilizować ich nieprzyjaciół.

Gdy pierwsi chrześcijanie głosili ewangelię, był to zupełnie nowy okres. Bóg poręczył to, czyniąc cuda wieku przyszłego (Hebr. 2,4; 6,5). Zważmy, że miejsce z Hebr. 2,4 mówi o czasie przeszłym („poręczył”), a cuda z Hebr. 6,5 dotyczą czasu przyszłego. Każdy mógł wtedy powiedzieć: To „nowe” jest rzeczywiście od Boga! Bóg darował możliwość dokonywania cudów dlatego, ponieważ nauka chrześcijańska dopiero krok po kroku została spisywana w Nowym Testamencie i była przekazywana w czasie ewangelizowania. W Nowym Testamencie nie znajdziemy żadnej obietnicy, że dary czynienia cudów pozostaną aż do przyjścia Chrystusa. Natomiast

dary, które są konieczne dla naszego duchowego udoskonalenia, istnieją po dzień dzisiejszy (Ef. 4,12.13). Ciekawe w tym kontekście jest także świadectwo tak zwanych „ojców Kościoła”. Jan Chryzostom (347-407) napisał: „Na początku Duch Święty dał dary nadzwyczajne, ... gdyż wtedy były konieczne do potwierdzenia nauki chrześcijańskiej. Ale teraz już nie są dawane, ponieważ nauka chrześcijańska jest tak utwierdzona, że nie potrzebuje już więcej takiego wsparcia”.

### **Jak należy odczytywać miejsce z Marka 16,17.18?**

W Marka 16,17.18 napisane jest, że tym, którzy uwierzą będą towarzyszyli znaki: w imieniu Pana będą wyganiać demony, będą mówili nowymi językami, będą chwytać węże, będą pić coś trującego bez negatywnych konsekwencji i będą nakładać ręce na chorych, a ci wyzdrowieją. Czy to oznacza, że dzisiaj każdy wierzący może przeżyć takie znaki? Powinniśmy dokładnie rozważyć kilka myśli:

- 1) To miejsce nie zawiera obietnicy, że takie znaki pozostaną aż do skończenia świata (por. Mat. 28,20).
- 2) Bezpośrednio po wersetach 17 i 18 napisane jest jedynie to, że Pan potwierdzał znakami głoszenie apostołów (Mar. 16,20; por. 2.Kor. 12,12).

- 3) Na podstawie tego miejsca nie może twierdzić, że wszyscy wierzący mają moc uzdrawiania. Apostoł Paweł uczył czegoś innego (1. Kor. 12,10.28.29).
- 4) Jeżeli takie znaki miałyby się dziać jeszcze dziś, wtedy musiałyby występować również cuda z węzami i piciem trucizn!

W Marka 16 Pan wyjaśniał Swoim uczniom, że znaki nie były zależne od Jego obecności na ziemi. On działałby nadal z nieba i darowałby znaki wśród tych, którzy uwierzyli głoszeniu apostołów. (W pewnym dokładnym studium o cudach w historii Kościoła napisane jest: „W pierwszych pięćdziesięciu latach po życiu apostołów znajdziemy tylko niewiele lub nie znajdziemy żadnych świadectw mówiących o cudach”, B.B. Warfield, Counterfeit Miracles). Nie mamy żadnej obietnicy, która zapewniałaby wierzącym wszystkich okresów moc uzdrawiania i czynienia cudownych znaków.

### **Czego uczy nas miejsce z Jakuba 5,14–18?**

W tych wersetach doradza się choremu wierzącemu, aby przywołał do siebie starszych, którzy by się nad nim pomodlili i namaścili go oliwą. Dalej napisane jest: „A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego” (w. 15). Te wersety są wciąż na nowo cytowane przez niektórych, by udowodnić, że

uzdrowienia przez cuda powinny być jak najbardziej obecne również dzisiaj. Przedstawmy kilka myśli, które powinniśmy wziąć pod uwagę:

- 1) W Jakuba 5 nie chodzi o dar uzdrowienia, lecz o modlitwę z wiarą.
- 2) Chory nie udaje się do czyniącego cuda uzdrowiciela, ale przywołuje starszych do siebie.
- 3) Starsi, to mężczyźni, a nie kobiety. W ruchu charyzmatycznym powiązany z cudami kobiety odgrywają znaczącą rolę.
- 4) W Jakuba 5 prawdopodobnie chodzi o ciężką chorobę, gdyż starsi *przychodzą* do chorego, który widocznie jest przywiązany do łóżka.
- 5) Najprawdopodobniej jest to choroba, która wywołana została szczególnym działaniem Bożym. Na pierwszym planie widzimy karcenie grzechu (por. Joba 33,15 i dalsze), chociaż słowo „jeżeli” z Jak. 5,15, może odnosić się też do innego przypadku.
- 6) Zarówno chory jak i starsi zauważają, dlaczego ta choroba została przez Boga zesłana. Chory jest gotów, aby wyznać swoją winę. Jeżeli starsi pomodlą się w wierze, nastąpi uzdrowienie (również chory musi mieć wiarę, ale to nie jest tu podkreślone).
- 7) Chory bywa namaszczone oliwą, uniwersalnym lekarstwem tamtych czasów. To także pokazuje, że

Słowo Boże nie zabrania stosowania pomocy medycznej.

- 8) Nie jest tu mowa o jakimś natychmiastowym cudownym uzdrowieniu, ale o tym, że Pan – być może nawet za pośrednictwem lekarstwa – *podźwignie chorego*..

Na pewno zauważyliśmy, że miejsce z Jakuba 5 nie ma wiele związku z dzisiejszymi „cudownymi uzdrowieniami”. Czy to oznacza, że nie można już w ten sposób postępować w dzisiejszym czasie? Nie, tego nie można wykluczyć, ale można ocenić, że uzdrowienia tylko wtedy, jeśli wszyscy uczestniczący w tej sprawie poznają, dlaczego Bóg zesłał tę chorobę i gdy się wie, że On chce ją usunąć. Wtedy Pan podźwignie chorego na podstawie wiary.

Jakub w tym kontekście wskazuje na Eliasza, który skutecznie prosił o wieloletnią suszę i o nagły deszcz (Jak. 5,17). Jasne jest, że było to coś nadzwyczajnego i niecodziennego. Z drugiej strony uzdrowienie z choroby, jak to jest opisane w Jakuba 5, z pewnością nie jest częstym wydarzeniem – a już na pewno w czasach odstępstwa, w których żyjemy.

### **Czy dzisiaj nie ma w ogóle uzdrowień?**

Często się słyszy, że jest wielu ludzi, którzy zostali uzdrowieni przez różnych uzdrowicieli. Do tego można tylko dodać, że jest wielu ta-

kich, którzy *nie* zostali uzdrowieni, pomimo tego, że byli na tak zwanych „nabożeństwach uzdrowienia”. (Znany uzdrowiciel co roku wkładał swoje ręce na około 70.000 ludzi, by ich uzdrowić. Ale mniej niż 0,5% z nich w ogóle stwierdziło, że zostali uzdrowieni). Tego faktu nie można po prostu uzasadnić słabą wiarą chorych, jak to się często czyni. Malchus, który należał do nieprzyjaciół Pana, prawdopodobnie nie posiadał żadnej wiary, a jednak Pan uleczył jego ucho, które Piotr mu odciął (Łuk. 22,50.51; Jana 18,10). Zastanawiające też jest, że sami uzdrowiciele popadają w choroby i na skutek tych chorób umierają (tak umarła uzdrowicielka Ruth Carter Stapleton na raka, gdy odrzuciła wszelką terapię). Jeśli chodzi o relacje z rzekomego uleczenia, chciałbym na ich podstawie przedstawić następujące do rozważenia myśli:

- 1) Często chodzi o uzdrowienia, które trudno jest udowodnić (uwolnienie od bólu głowy, pleców itd.). Nie obserwuje się natomiast czegoś takiego, że brakujące np. części ciała zostają z powrotem uleczone (tak jak to było u Malchusa).
- 2) Nierzadko uzdrawia się z chorób, przy których psychika odgrywa decydującą rolę. Pewna chrześcijanka opowiedziała mi, że w cudowny sposób została uwolniona z anoreksji. Ale oczywiście jest, że to wcale nie musi być powiązane z jakimś „darem uzdrawiania”.

- 3) Nie wolno także lekceważyć efektu „placebo”: Uważa się, się, że sprawa się polepszy, gdy pójdzie się do uzdrowiacza X lub Y – i tak się też rzeczywiście dzieje ...
- 4) W tej podekscytowanej atmosferze „nabożeństwa uzdrowienia” działa siła sugestii uzdrowiacza. Emocjonalnie poruszeni uczestnicy nie potrafią pohamować swoich emocji, są rozgorączkowani, często wpadają w trans – i zapominają o swoich bólach. Zbyt pochopnie wtedy mówi się o wyleczeniu.
- 5) Nasz organizm posiada zdolność do samo regeneracji. Niejedno rzekome uzdrowienie jest jedynie naturalnym procesem wyzdrowienia.
- 6) W medycynie znane są spontaniczne uzdrowienia, które nie są wytłumaczalne (np. rak). Występują także wśród ludzi, którzy odrzucają wiarę.
- 7) Udowodnione jest także, że wśród takich „nabożeństw” wystąpiło oszustwo. Ludzie, całkowicie zdrowi, siedzieli na wózkach inwalidzkich i nie mieli oczywiście żadnego problemu, aby powstać we właściwym momencie.

W ten sposób można wytłumaczyć większość rzekomych cudów. Wielu – jak znany chirurg Dr. William Nolen – intensywnie szukało prawdziwych cudów uzdrowienia, ale ich nie znalazło. Stajemy więc przed górą złudzeń lub religijnego fanatyzmu.

Niektórzy ludzie, gdy słyszą o cudach uzdrowienia, mówią od razu, że te uzdrowienia są wynikiem, działania diabła. Oprócz tego, że często nie można udowodnić prawdziwego wyleczenia. Powinniśmy wziąć pod uwagę, że Pismo nie podaje nam żadnego przykładu, by diabeł i jego demony uzdrawiali. Czytamy, że słudzy szatana podrabiali plagi i wykonywali czary (2. Moj. 7,22; 8,3; Dz.Ap. 8,4–13) i o tym, że antychryst będzie czynił „znaki i rzekome cuda” i że sprawi, że „ogień z nieba” spadnie (2.Tes. 2,9; Obj. 13,13). Ale nic nie czytamy o uzdrowieniach. Gdy Pan Jezus uleczył niewidomego od urodzenia i wielu bluźnierczo powiedziało, że Pan ma demona, niejedni Żydzi zapytali: „To nie są słowa opętanego przez demona. Czyż demon może otwierać ślepym oczy?” (Jana 10,21). Czyż to pytanie nie było słuszne? W wydarzeniach opisanych w 5. Moj. 32,39 i Joba 5,18; moc uzdrawiania jest przypisywana Bogu. Nie można wprawdzie wykluczyć, że diabeł potrafi uzdrawiać (jeśli to w końcu usłuży jego niszczącym zamiarom), jednak to, co teraz rozważamy uczy nas, że bardzo ostrożnie musimy podchodzić do próby wytłumaczenia tej sprawy.

### Dalsze przemyślenia

Poniższe przemyślenia mają na celu postawienie dalszych znaków zapytania nad uzdrowieniami przez cuda dokonywanymi w ruchu charyzmatycznym:

- 1) Uzdrowienia przez cuda, opisane w Nowym Testamencie, zostały dokonane tylko z takimi, którzy *nie* wierzyli w Pana Jezusa. Nigdzie nie jest *wyraźnie* powiedziane, że osoba wierząca została uzdrowiona. Dlaczego więc wielu wierzących dzisiaj oczekuje wyleczenia?
- 2) Chorzy, którzy zaufali Panu Jezusowi, zostali całkowicie i natychmiast uzdrowieni (Mat. 4,23.24; 8,16; 9,35; 12,15; 14,14.35; Mar. 1,32-34.39; 6,55.56; Łuk. 4,40.41; 9,11; Jana 6,2). Nie obserwuje się dzisiaj czegoś takiego: 1. pewne choroby już na wstępie wyklucza się, jako możliwe do uleczenia. 2. uzdrawiania nie przynoszą zamierzonego skutku, lub 3. są dokonywane w kilku etapach przez dłuższy czas. Pan wprawdzie w trzech przypadkach także nie uleczył chorego natychmiast, ale nie był to przewlekły proces wyzdrowienia (Mar. 8,22-26; Łuk. 17,11-19; Jana 9,1-7).
- 3) Cuda uzdrawiania są dzisiaj bardzo popularne; ale dlaczego nie obserwuje się również cudów zesłania sądu (por. Dz.Ap. 5,5.10; 13,11)? Jeżeli rzeczywiście działają jakieś nadprzyrodzone moce, to czyż nie można by oczekiwać nagłego uspokojenia sztormu lub dokonania innych „cudów natury”, które łatwo można by sprawdzić?
- 4) Pan i apostołowie nie kładli nacisku na uzdrawianie chorych. Sło-

wo Boże zawsze było w centrum; znaki potwierdzały *Słowo* (Hebr. 2,4). Czasami Pan nawet zabronił, aby mówiono o cudach (Mat. 9,30; Mar. 7,36 itp.). Który dzisiejszy uzdrowiciel milczałby, gdyby dokonał się rzeczywisty cud? A czy tak samo ważne jest dla niego głoszenie *całej* biblijnej wieści? Czy niekiedy nie okazuje się wielka nieznajomość Bożych myśli?

- 5) Cuda uzdrowienia często uważa się za konieczne, aby niewierzący zwrócili swoją uwagę na ewangelię. Lecz jak wielu zostało odstraszone przez religijny fanatyzm i fałszywe nauki? Ponadto, nie wolno nam przecenić działania cudów, gdyż faraon w Egipcie oglądał ich wiele, a jednak zatwardził serce swoje. A bogaczowi z Hadesu, który pragnął, by zmartwychwstały Łazarz ostrzegł jego braci, powiedziano: „Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, też nie uwierzą” (Łuk. 16,31). Rzeknawicie, czy cuda w czasie dzisiejszym nie doprowadziłyby do tego, że znaczenie Słowa Bożego zostałyby jeszcze bardziej zmarginalizowane?
- 6) Także inne religie, ezoterycy i sekty twierdzą, że dzieją się wśród nich cuda. Opisy uzdrowień nie

rzadko są bardzo podobne do opisów chrześcijańskich uzdrowiaczy. Jak można to wytłumaczyć?

- 7) W ciągu ostatnich lat obserwuje się falę irracjonalizmu, mistycyzmu i okultyzmu. Czy do tej niedobrej linii nie pasują właśnie nauki i praktyki, które bardzo mocno zwracają się do uczuć?

Żyjemy w czasie, w którym nie znosi się zdrowej nauki i zwraca się ku baśniom i mitom. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek ważne jest trzymanie się Słowa Bożego i bycie trzeźwym we wszystkim (2.Tym. 4,3-5). Jeśli tak będzie, właściwie ocenimy obecne prądy i wpływy i nie damy się odciągnąć przez obce nauki. Równocześnie – trzymając się z dala od rzeczy błędnych – będziemy to czynili we właściwym usposobieniu i nie będziemy stawiali się wyżej od naszych braci i siostr.

Co więc należy uczynić, gdy zachorujemy? Nie musimy iść do uzdrowicieli, którzy obiecują nam błękitne niebo. Chciejmy wziąć pocieszenie z nieba od Tego, który „odwraca wszystkie cierpienia w chorobie” (Ps. 41,4). To pocieszenie pragniemy zanieść także tym, którzy są chorzy. Bo chociaż ich nie uzdrowimy, to jednak możemy ich odwiedzić (por. Mat. 26,36). ■

G. Setzer

## Przeгляд ofiar z 3 Księgi Mojżesza 1–7

|   | Możliwe dary ofiarne  | Obrazowe znaczenie na Jezusa Chrystusa   |
|---|---|--|
| <b>Ofiara całopalna</b><br>3. Mojż. 1 oraz 6,1-6                          | cielę, baranek, koziołek synogarlica lub gołąbek (zawsze samiec)  | Jego śmierć dla uwielbienia Boga (Jana 13,31)  |
| <b>Ofiara z pokarmów</b><br>3. Mojż. 2 oraz 6,7-16                        | mąka wysokiej jakości, olej i kadzidło jako wspólny dar ofiarny   | Jego życie dla radości Boga (Mat. 3,7)   |
| <b>Ofiara pojednania (spokojna, biesiadna)</b><br>3. Mojż. 3 oraz 7,11-36 | wół, jagnię, koza, (samiec lub samica)  | Jego śmierć, jako podstawa społeczności wierzącego z Bogiem i z innymi wierzącymi (Efez. 2,15,15.16) |
| <b>Ofiara za grzech</b><br>3. Mojż. 4 oraz 6,17-23                        | cielę za namaszczonego kapłana i całe zgromadzenie. koziołek za księcia, koza lub owca za kogoś prostego ludu | Jego śmierć jako podstawa dla przebaczenia naszych grzechów (1. Piotra 2,24)                         |
| <b>Ofiara pokutna (za winę)</b><br>3. Mojż. 5 oraz 7,1-10                 | koza lub owca, dwie synogarlice lub dwa gołąbki 1/10 efa maki przedniej                                       | Jego ofiara jako podstawa dla naprawienia szkody, która powstała na skutek grzechu (Psalm 69,5b)     |

## Uwagi ogólne

Pierwsze, co Bóg oznajmił ludowi przez Mojżesza z przybytku - namiotu zgromadzenia, były wskazówki dotyczące składania ofiar. Bóg wyjaśnił dokładnie jak miało się odbywać ich składanie, kiedy Izraelita miał pragnienie złożyć je Bogu.

Ofiary w Starym Testamencie są obrazem na ofiarę Jezusa Chrystusa, „i siebie samego wydał za nas, jako dar i ofiarę ku miłej wonności” (Efez. 5,2). Przynoszący ofiarę Izraelita przedstawia wierzącego chrześcijanina, który z serca wyraża przed Bogiem swoje myśli o Osobie Pana Jezusa i Jego dziele wykupienia. Mówi o Nim z pełną wdzięcznością o swoim Zbawicielu i znaczeniu ofiary Jego dzieła (Psalm 119,108; Hebr. 13,15). Bóg cieszy się, jeśli uwielbiamy Go w ten sposób.

### Ofiara całopalna

Pierwsza ofiarą, o której Bóg nas poucza jest ofiara całopalna. Kiedy ofiara była zabita i złożona na ołtarzu, miała być całkowicie na nim spalona. Ofiara ta wskazuje na Pana Jezusa, którego przedstawia nam Jan w swojej ewangelii. Najważniejszym celem jego życia było wykonanie we wszystkim Bożej woli. W swoim poświęceniu był On gotowy pójść na krzyż, aby we wszystkim być posłusznym zarządzeniom Świętego Boga. On był posłuszny, aż do śmierci na krzyżu. Kiedy zawołał: „Wykonało się”, wtedy definitywnie zakończyło się składanie Starotestamentowych ofiar całopalnych.

W zależności od materialnej zasobności Izraelity, mógł on przynieść odpowiednią ofiarę. Bogaty przyniósł młodego cielca, biedny mógł ofiarować gołębie. Dla chrześcijanina ma to duchowe znaczenie. Nie każdy wierzący ma takie samo głębokie zrozumienie ofiary Pana Jezusa i tego, co ona oznaczała dla Bożego serca. Ale każdy wierzący – chociażby dopiero co się nawrócił i nie znał jeszcze dobrze Biblii i swojego Odkupiciela i znaczenia Jego ofiary – może uwielbiać Boga i powiedzieć mu, co oznacza dla niego Pan Jezus. Przy wszystkich tych ofiarach (bydła, trzody gołębi) znajdujemy te same Boże wnioski: „Jest to ofiara całopalna, woń przyjemna dla PANA.

W przypadku młodego bydła i w przypadku trzody wymieniane są poszczególne części ofiary: głowa, tłuszcz, wnętrności, nogi. Wszystko to mówi nam o Panu Jezusie i o Jego życiu dla Boga. Głowa o myślach i zaufaniu, którym obdarzał Boga. Tłuszcz jest czymś najlepszym, co posiada zwierzę. Przy każdej ofierze, trzeba było ofiarować go Bogu. Wnętrności mówią o Jego odczuciach, a nogi są obrazem mocy, w której Pan Jezus szedł w czasie swojego życia na ziemi. Wnętrności i nogi musiały być obmyte wodą, co wskazuje nam na wodę Słowa Bożego. W życiu naszego Pana wszystko, zarówno to, co wewnętrzne, jak i to, co zewnętrzne, odpowiada doskonale Słowu i myśłom Bożym. ■

c.d.n.